

Lublin. Teatr NN. Ośrodek „Brama Grodzka”

Nie sposób mówić o teatrze i o tym, czym się stał w Lublinie, nie wspominając Tomasza Pietrasiewicza. Ten teatr, a później i ośrodek kultury, to on, realizacja jego wyobraźni, pomysłów, idei. To jego życie. Więc kilka zdań o nim. Urodził się w Siedlcach, ale wychowywał w Lublinie, na Majdanku, w cieniu drutów kolczastych obozu. Studiował fizykę teoretyczną, pracę napisał o punktach osobliwych w fizyce. Ale fizykiem nie został, za bardzo go pociągały punkty osobliwe w życiu, świat doznań, emocji. Jak wielu młodych ludzi, angażował się w latach „Solidarności” w działalność polityczną, ściślej – wydawniczą. Ale publikował wielką literaturę, prozę Herlinga-Grudzińskiego, a nie publicystykę. Zbliżył się do teatru. „Rano – opowiada o sobie – trwałem w dyscyplinie nauk przyrodniczych, a wieczorem w teatrze zastanawiałem się nad sensem życia i mój racjonalizm zaczął pękać”. Sądzę jednak, że ten racjonalizm zaważył na jego osobowości, łącząc się, trochę paradoksalnie, z romantyczną wyobraźnią. Jest twardy, konsekwentny, wymagający, a przy tym subtelny, o poetyckiej wrażliwości, wierny w przyjaźni. Intelktualista i twórca spektakli tak rozwibrowanych emocjonalnie, że o jednym z nich – *Inwokacji* – profesor Irena Sławińska napisała, iż po raz pierwszy od wielu lat zobaczyła teatr prawdziwie misteryjny, metafizyczny, z naturalnie wpisaną poezją¹.

Epizod teatralny, związek z Grupą Chwilową, trwał kilka lat, po czym Pietrasiewicz stworzył z kolegami Teatr NN. A więc teatr, którego „imienia nie znam” (NN – *nomen nescio*). Wiernymi jego przyjaciółmi są między innymi Grzegorz Rzepecki i Witold Dąbrowski – aktor, muzyk, człowiek o wielkiej wrażliwości. Ogromnym szacunkiem darzy profesora Władysława Panasa, podziwia jego teksty – zwłaszcza ten o Bramie Grodzkiej. W teatrze reżyseruje, ale także z satysfakcją wykonuje inne zadania, na przykład ustawia światło. W pierwszym okresie pracował w niewielkim pomieszczeniu przy ulicy Grodzkiej, tuż obok Bramy, w miejscu zapuszczonym, wśród gruzów, nie bardzo bezpiecznym, jak cała ta dzielnica. Już tam widział swój teatr jako

centrum kultury. Urządzał wystawy obrazów, organizował spotkania i konferencje.

W 1991 roku wystawił *Ziemskie pokarmy* Grigorija Kanowicza. Zetknął się z kulturą żydowską, z problemem umarłego miasta, który od tego czasu zaczął coraz silniej angażować jego wyobraźnię, aż stał się motywem przewodnim jego działalności. Teatr sam w sobie przestał mu wystarczać. „Życie zrobiło się ciekawsze od tego, co widzimy na scenie” – powiedział. Trzeba robić teatr, który wychodzi poza scenę. Przykładem takiej postawy stała się sesja zorganizowana w 1992 roku w Drohobyczu w 50. rocznicę śmierci Brunona Schulza. Pojechały na nią dwa autokary wypełnione zwalcami i miłośnikami jego twórczości.

Teatr przeniósł z gruzów do centrum. Współpracownicy odetchnęli z ulgą, ale koegzystencja z innymi placówkami kultury okazała się trudna. Sala widowiskowa była jedna, chętnych na nią – wielu. Trzeba było pomyśleć o własnym miejscu. No i szukał go z przyjaciółmi przez dobre kilka miesięcy. Nie wiem, czy właśnie wtedy, czy chwilę później przeczytał opowiadanie Martina Bubera o rabbim Ajzyku z Krakowa, synu rabiego Jankiela. Ajzyk miał sen, że skarb znajduje się w Pradze, pod mostem wiodącym do pałacu. Wyruszył więc i krążył przez wiele dni koło pilnie strzeżonego mostu. Wtedy dowódca straży zapytał go, czego szuka. Powiedział, a wtedy dowódca oświadczył, że miał podobny sen: miał pojechać do Krakowa i szukać skarbu u jakiegoś Ajzyka, syna Jankiela. Ale gdzie go znaleźć? Ajzyków jest wielu. Wtedy nasz Ajzyk wrócił do domu, znalazł skarb i w dowód wdzięczności ufundował bóżnicę. „To była moja historia” – mówi Pietrasiewicz. Wrócił do Bramy Grodzkiej, do tego serca Starego Miasta, do miejsca, które oddzielało górne miasto chrześcijańskie od dolnego żydowskiego.

Trudno mi zrozumieć, jak poważny człowiek, jak by nie było fizyk, mógł się odważyć na tak szaleńczą decyzję. Odbudować Bramę i cztery sąsiadujące z nią budynki, i to w ciągu 5 lat, zgodnie z wymogami konserwatora zabytków! Skąd wziąć na to pieniądze? Komu powierzyć wykonawstwo? Pieniądze się znalazły, wspomogło miasto, fundacje, Niemcy – i dzięki temu Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” został wyposażony jak żaden inny ośrodek kultury. Ulica się zmieniła, nabrała blasku, teraz to jest centrum miasta, chętnie odwiedzane. Centrum przywracanej do życia pamięci.

To nieprawdopodobne, jak szybko potrafi nastąpić społeczne zapomnienie. Po pół wieku zapomniano w Lublinie o Żydach, o Holokauście, o dawnych ulicach żydowskiego miasta, ulicach zniszczonych przez Niemców, ale i świadomie wyeliminowanych z pamięci w latach powojennych. A przecież trudno było w stutysięcznym mieście nie zauważyć czterdziestotysięcznej społeczności żydowskiej. Kto pamięta, że stara synagoga stała tam, gdzie dziś przebiega arteria

komunikacyjna, że gęstwinę uliczek, pełnych życia i okrzyków sprzedawców, zastąpił rozległy plac pod Zamkiem z nową, skądinąd ładną budowlą w kształcie podkowy. Skala zapomnienia o „żydowskiej Atlantydzie” była porażająca. Trzeba więc było przywrócić pamięć. Jak? Fotografiami, głosem ocalałych, nielicznymi pamiątkami, zbudowaną z wielkim trudem makietą dzielnicy żydowskiej, ale też muzyką, pieśnią, tekstami teatralnych przedstawień. To, co zrobił Pietrasiewicz, jest osiągnięciem większym niż stworzenie konwencjonalnego muzeum. Ponieważ wzrusza. On sam przekonuje, że jest to nie tyle muzeum, ile Wielka Księga Miasta, przywracająca pamięć miejsc. Muzeum-teatr. Takie, które nie pozwala widzowi pozostać obojętnym. W Bramie na piętach, pięterkach, schodach i podestach umieszczono dziesiątki, a może nawet setki fotografii. W wielu miejscach znajdują się głośniki, i gdy się naciśnie guzik, odzywa się głos, opowieść o dawnym życiu Żydów, o Lublinie, o Holokauście. A w dużej sali na końcu ekspozycji znajduje się makietę pokazującą, jaką część miasta zajmowała dzielnica żydowska. Czterdzieści tysięcy ludzi, miasto w mieście. Udało się zdobyć w Niemczech mapy katastralne, odtworzyć wygląd budynków, przywrócić poprzez makietę pamięć zamordowanego miasta. A szczęśliwie zachowane fotografie parterów ulicy pokazują wygląd sztyldów i witryn.

Oczywiście taka działalność Teatru wywołała znane u nas reakcje – jakaś radna zażądała wyrzucenia dyrektora Pietrasiewicza, zarzucając mu, że makietę kosztowała zbyt dużo (zresztą powstała nie z miejskich funduszy). Niech na jego miejsce przyjdzie ktoś inny, zażądała. Pojawiły się kontrole, zarzuty, że przypomina tradycje kultury żydowskiej. Na szczęście interweniował Xiągę Giedroyc (zdumiało mnie, że dowiedział się tam, w Paryżu, o tej sprawie, i ostro zareagował), a także „Gazeta Wyborcza”. Antysemityzm? Ale i polska paskudna przypadłość, jak w anegdocie o złotej rybce, którą nasz rodak poprosił tylko o to, by sprawiła, że zdechnie kura sąsiada znosząca mu złote jajka.

A teraz trochę informacji: otóż Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” zatrudnia obecnie 14 osób na etatach, 3–4 stażystów, 10 wolontariuszy, parę osób opłacanych przez Unię Europejską². Jest największą tego rodzaju placówką kulturalną w kraju.

Teatr

Wystawiono następujące spektakle w reżyserii Tomasza Pietrasiewicza: *Wędrowki niebieskie* (1990), *Ziemskie pokarmy* (1991), *Inwokację* (1992), *Zbyt głośną samotność* według Bohumila Hrabala (1993), *Moby’ego Dicka* według Hermana Melville’a (1995), trzy opowieści chasydzkie (między innymi na bazie tekstów Izaaka Bashevisa Singera): *Był sobie raz*, *Jak Fajłw szukał samego siebie*, *Tajbele i demon* (2001–2002).



Aleksander Jackowski na ulicy Grodzkiej, 10 maja 2000.
Fot. Marta Kubiszyn.

Teatrem działań stały się też misteria realizowane w przestrzeni miasta. Najważniejszy spektakl publiczny 16 września 2001 roku wieńczył Kongres Kultury Chrześcijańskiej – *Jedna ziemia, dwie świątynie*. Zrealizował go Tomasz Pietrasiewicz. Był wieczór, tysiące widzów stały z zapalonymi świeczkami. Rabin Michał Schudrich wykopał ziemię z miejsca, w którym była Wielka Synagoga. Naczynie z ziemią wręczył Icchakowi Karmiemu, Żydowi z Izraela, urodzonemu w Lublinie, ocalałemu z Holocaustu. W tym samym czasie kilkaset metrów dalej ks. abp Józef Życiński wykopał ziemię z miejsca, na którym stał kościół farny. Wręczył naczynie Bazylemu Chmielewskiemu, odznaczonemu za ukrywanie Żydów medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Naczynia wędrowały wzdłuż szpaleru, przekazywane – z jednej strony Ocalałym, z drugiej tym, którzy ryzykując życie rodziny i oczywiście swoje, ratowali Żydów. Z głośników rozlegały się głosy Ocalałych i Ocalających, historie strasznych lat. Rabin i arcybiskup zbliżyli się do siebie i w końcu spotkali się w Bramie Grodzkiej. Ziemia z obu naczyń została zmieszana i zasadzono w niej krzewy winorośli, z Izraela i z Lublina.

Na prośbę ks. arcybiskupa Życińskiego Tomasz Pietrasiewicz zorganizował też ekumeniczne misterium pamięci „Dzień pięciu modlitw” na Majdanku.

Mniej udane ze względu na deszcz, choć piękne w zamyśle, było misterium pamięci „Poemat o miejscu” z 12 października 2002 roku. O ósmej wieczorem wygaszono pod Zamkiem światła. Dzwon dał znak do rozpoczęcia misterium. Tłum ludzi szedł z oświetlonej „polskiej” części – przez Bramę Grodzką – do ciemnego, zamarłego miasta żydowskiego. Na drodze wiodą-

cej do miejsca, gdzie stała synagoga, przyciągały uwagę tylko snopy światła, rzucone ku górze z otwartych studzienek kanalizacyjnych, i dźwięki – ze studzienek słychać było głosy opowiadające o dzielnicach oraz relacje więźniów Zamku.

Dokumentacja

Pamięć jest osią, wokół której krystalizują się programy Ośrodka. Stąd poszukiwanie materiałów, zapisów, także dźwiękowych, wspomnień, dokumentacji filmowej. „Trafiamy na nieprawdopodobne opowieści. To dla teatru wielka inspiracja” – mówi Pietrasiewicz. Za tworzywo pracy, także w teatrze, chce przyjąć coś, co stworzyło życie, historia. Z Ośrodkiem współpracują studenci, gromadzą materiały o historii miasta. W cyklu *Zapomniana przeszłość – wielokulturowa tradycja Lubelszczyzny* prezentowano relacje o Hrubieszowie, Grabowcu, Janowcu, Wojsławicach, Kocku i Tomaszowie Lubelskim.

Przejmującą wystawą, przygotowaną wspólnie z Muzeum na Majdanku, jest *Elementarz*, poświęcony pamięci dzieci, które tam więziono i mordowano. „Szukałem nowego, symbolicznego i prostego języka do opowiedzenia ich tragedii” – tłumaczy Tomasz Pietrasiewicz. Przedstawia losy piątki dzieci, wspomnienia trojga dobiegają ze studni znajdujących się w baraku, ale dwie studnie milczą – te dzieci nie przeżyły. Po małej Elżuni, Żydówce, pozostał tylko jeden ślad – wierszyk ukryty w bućku:

Była sobie raz Elżunia
Umierała sama
Bo jej tatuś na Majdanku
W Oświęcimiu mama

Na czterdziestu dużych glinianych tablicach zapisano wspomnienia więzionych dzieci. Całą ekspozycję podzielono na dwie części. W pierwszej ułożono na ławkach elementarze: polski, żydowski i białoruski. W drugiej – elementarz obozu, alfabet: A = apel, B = blok, ... K = krematorium. I tylko to, żadnych opisów ani objaśnień.

Zaadresowane do młodzieży są „Scriptores”, zeszyty kontynuujące tradycje „Scriptores Scholarum”. Pismo uczniów i nauczycieli zamieniło się w poważny periodyk kulturalny.

Do młodzieży skierowany jest też edukacyjny program Ośrodka, realizowany z wykorzystaniem dorobku radia. Młodzi ludzie są też uczestnikami i głównymi odbiorcami wielu innych działań Bramy. Píše listy do zamordowanych Żydów, na ich dawne adresy – w ramach programu „Listy do Getta”. Listy wracają: „Adresat nieznany, takiej ulicy nie ma”, „W obszarze docierania PP Lublin ulica nieznana – adresat nieznany”. Jest to przejmująca korespondencja, angażująca młodzież i zbliżająca do odczucia tragedii Holocaustu.

Ważne i ciekawe są *Kalendarze Ekumeniczne*, wydawane we współpracy z archidiecezją lubelską. Zawierają teksty o katolicyzmie, prawosławiu, protestantyzmie, judaizmie i islamie. Ks. Andrzej Luter napisał w „Tygodniku Powszechnym”, że jest to przede wszystkim książka teologiczna, która przypomina słowa papieża, iż ekumenizm jest imperatywem chrześcijaństwa. Istotną pomocą dla nauczycieli może być praca *Dziedzictwo kulturowe Żydów na Lubelszczyźnie*, wzbogacona słownikiem pojęć.

Ukazuje się także pismo popularnonaukowe „Obyczaje. Magazyn Międzynarodowy”.

Poza tym organizowane są wystawy sztuki, malarstwa, fotografii, projekcje filmowe, spotkania z pisarzami, tłumaczami, uczonymi i publicystami. Imprezy odbywały się też we Lwowie, w Kijowie, Moskwie. Specjalne sympozja poświęcono Brunonowi Schulzowi, Bohumilowi Hrabalowi, Józefowi Czapskiemu, „Kulturze” paryskiej, rozważaniom nad kulturą, środkami społecznego przekazu. W 60. rocznicę śmierci Józefa Czechowicza, największego poety związanego z Lublinem, zapoczątkowany został poświęcony mu program, który zaowocował książkami, wystawami i wydarzeniami... Warto też wspomnieć o stałym seminarium *Odkrywanie Miejsca – Historia i Przyszłość Lublina*.

Program Ośrodka otrzymał I nagrodę w konkursie Małych Ojczyzn. Podkreśla on graniczną sytuację miasta, współobecność ludności chrześcijańskiej i żydowskiej, teraźniejszości i przeszłości. Jest wołaniem o pamięć, bo przecież, jak mówił Tomasz Pietrasiewicz:

W tym miejscu chyba najlepiej widać, jak szybko zominamy o przeszłości. Gdy pytam lublinian o to, jak wyglądały okolice Zamku Lubelskiego przed wojną, to większość mieszkańców odpowiada, że od setek lat to otoczenie było takie samo jak dzisiaj. A tu przecież było żydowskie miasto i w sposób naturalny powstała po zniszczeniu tego miasta wyrwa i pustka. To jest prawdziwy dramat Lublina³.

Z przeszłością trzeba się mierzyć, także z tą złą, na przykład z nietolerancją. Trzeba pokazywać prawdę. I pamiętać. To właśnie czyni Ośrodek⁴.

Przypisy

- ¹ Zob. B. Odnow, *Teatr odbity w uważnych oczach*, „Na Przykład” 2000, nr 5 (listopad), s. 13.
- ² Stan z końca roku 2002.
- ³ „Wystarczy wyjść na te place puste i o tym pomyśleć...” – zapis spotkania redakcji „Scriptores Scholarum” z Tomaszem Pietrasiewiczem, dyrektorem Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, oprac. J. Bojanowski, „Scriptores Scholarum” 1998, t. 18, nr 1, s. 45.
- ⁴ Pierwodruk wcześniejszej wersji szkicu: A. Jackowski, *Miejsca i ludzie*, Warszawa 2003, s. 118–126.